

Rozmowa O emancypacji, o feministkach, o seksie, o molestowaniu i innych „babskich sprawach” mówią aktorka Zofia Kucówna i pisarka Agata Tuszyńska

Kobieta z twarzą mężczyzny

Rozmawiała: Olga Pacewicz

Zofia KUCÓWNA: - Jestem pełna szacunku dla tych osób, które przyjmują to, co niesie życie. Oczywiście, kiedy miałam dwadzieścia lat, korzystałam ze swojej kobiecości!
Agata TUSZYŃSKA: - Trochę mi żal, że teraz już się nie flirtuje. Wszyscy od razu: hops i do łóżka. Nie czuję się upokorzona, kiedy mężczyzna rozmawia ze mną w sposób uwodzicielski.

■ „Kurier Poranny”: Czy gorszytelka lat trzydziestych naszego wieku i emancypantka 1999 roku to są te same kobiety?

Agata Tuszyńska: - To nie jest dokładnie to samo, bo i czasy są nieco inne. Aczkolwiek pewne sprawy, o które bardzo odważnie walczyła bohaterka mojej książki, Irena Krzywicka, dzisiaj również byłyby aktualne. Krzywicka bardzo mocno była zwalczana przez Kościół...

■ Chyba nie tylko Kościółowi trudno było przelknąć teksty mówiące wprost o seksie, o menstruacji, czy miłości homoseksualnej.

A. T.: - Jeśli chodzi o problemy, które ona poruszała w swoich publikacjach, stanowisko Kościoła może nie jest dzisiaj identyczne jak wtedy, ale jednak podobne. Stan świadomości współczesnych kobiet także jest nieco inny. Chciałabym... czy ja wiem? Gdyby tak Krzywicką na żywca przenieść w nasze czasy, razem z jej tekstami z tego „Życia ginekologicznego”, jak je wtedy nazywano, to jestem pewna, że wieś i małe miasteczka zareagowałyby podobnie - krzykiem i agresją.

■ Myślałam raczej o tym, jak bardzo emancypacja przez te lata zmieniła twarz. Dzisiejsza emancypantka tłumnie w sobie swoją kobiecość, podczas gdy emancypantka w stylu retro wykorzystuje walory płci jako swój atut.
Zofia Kucówna: - Ja nie potrafię powiedzieć jaka była Krzywicka, jeśli chodzi o te sprawy. Ale nie zgodziłabym się z Agatą. Krzywicka dzisiaj rzeczywiście jest „demode”. Chociażby jej książka „Pierwsza krew”, śmiało opowiadająca o menstruacji. Wtedy bardzo szokowała, dzisiaj nie zrobiłaby już żadnego wrażenia. Przy tych wszystkich reklamach, jakie oglądamy w telewizji i przy kolacji i przy śniadaniu, jej teksty są niczym.

A. T.: - Nie miałam wcale na myśli jej prozy, bo rzeczywiście była po prostu niedobra. Myślę, że połowa z literatury kobiecej, która jest w tej chwili popularna, to jest dokładnie taka, jak „Pierwsza krew” Krzywickiej, tylko inaczej napisana. Szusznynie nazywa się ja „prozą menstruacyjną”.

■ No dobrze, ale kto to właściwie dzisiaj jest ta feministka?

A. T.: - Feministka, emancypantka to kobieta, która walczy o swoje prawa. Przede wszystkim o prawo do pracy i o to, żeby mogła na równi z mężczyzną zarabiać. I jest to ciągle aktualny temat, nie tylko u nas.

■ Czy w dzisiejszych czasach ta dawna gorszytelka nie uchodziłaby po prostu za sfrustrowaną kobietę, która źle ulokowała swoje uczucia?

Z. K.: - Nie wiem, czy byłby to dowód na to, że tak może postępować tylko sfrustrowana kobieta nieświadoma tego, czego tak naprawdę, chce. Takie podwójne życie, w związku z dwoma mężczyznami, to była dla niej z pewnością sytuacja trudna i ciężka. Jednocześnie jednak ona szalenie się chępiła tym romansem z Boyem. To był dowód jej siły, atrakcyjności.



Zofia Kucówna - aktorka, stworzyła wspaniałe kreacje m.in. na scenie Teatru Narodowego w Warszawie. Obecnie pedagog w Akademii Teatralnej i publicystka.

strowana kobieta nieświadoma tego, czego tak naprawdę, chce. Takie podwójne życie, w związku z dwoma mężczyznami, to była dla niej z pewnością sytuacja trudna i ciężka. Jednocześnie jednak ona szalenie się chępiła tym romansem z Boyem. To był dowód jej siły, atrakcyjności.

■ A może najwycyżniej prowokacja dla prowokacji? Skoro już świat mówi o mnie „gorszytelka”, to nie mogę wypaść z roli... Czy przypadkiem nie walczyła w niej taka kobieta emancypantka z tą słabą kobietką, która tak naprawdę chętnie by się poddała męskiej dominacji?

A. T.: - Niekoniecznie. Myślę, że Krzywicką można raczej porównać do pisarki Manuei Gretkowskiej, która w swoich książkach pisze o dwóch lechtaczkach, tak jak Krzywicka pisała o macicy, czy o oknie. W owych czasach było to tak drastyczne, jak dzisiaj jest drastyczna Gretkowska. W obu przypadkach jest to wymyślone tylko po to, żeby wywołać efekt i tak samo puste literacko. Z tym, że u Krzywickiej istniała jeszcze ta pasja społecznikowska. Ona naprawdę chciała, żeby tzw. babki nie psuły kobietom płodu, żeby kobiety mogły pójść do ginekologa. I chwala jej za to. Tadeusz Boy-Żeleński był jej potrzebny nie tylko jako kochanek, potrzebowała go do walki obyczajowej, ponieważ był lekarzem z zawodu.

Z. K.: - Pamiętam, że jako kilkunastoletnia dziewczynka, na strychu naszego domu znalazłam stary numer „Wiadomości Literackich” i artykuł Krzywickiej. Ta lektura pozwoliła mi znieść moją kobiecość, przeciwko której bardzo długo się buntowałam. Chciałam należeć do świata chłopięcego, bo wydawał mi się bardziej uprzywilejowany. To za jej sprawą pojawiła się ta kretynska duma z tego, że jestem kobietą. Największe wrażenie zrobiły na mnie wcale nie jej najbardziej sensacyjne teksty, ale opowiadania o zwierzętach. Ona je podpatrywała w sytuacjach miłosnych. I o tej kociej erotyce pisała tak jak o ludzkiej. Odślaniała siłę zwierzęcej erotyki, siłę instynktu, która z natury jest również przypisana człowie-

Z. K.: - Ależ wszystko to było raczej nieszczęsne! Rośnie legenda na temat Agnieszki, a przecież ja ją znałam osobiście. Był czas, że byłam bardzo blisko niej. To jej nieustanne poszukiwanie miłości i nieustanne niezaspokojenie...

■ A co tak naprawdę myślicie panie o emancypacji i walczących emancypantkach?

Z. K.: - Sama czuję się wyemancypowaną kobietą! Być może mój sposób zachowania jest już trochę staroświecki, ale jestem wyemancypowana! Jestem samowystarczająca, samodzielna, mam swój zawód wyuczony i przez wiele lat wykonywany. Sięgnęłam jeszcze dalej, bo pozwałam sobie na pisanie, na pedagogikę w warszawskiej Akademii Teatralnej. Jestem nawet bizneswoman, ponieważ prowadzę sprawy Domu Aktora w Skolimowie. Nigdy nie miałam pragnienia posiadania dzieci, co mi czasem wyrzucano, ale nie z powodu egoizmu. Zdawałam sobie sprawę, że poświęcając się całkowicie pracy, nie będę miała czasu na ich wychowanie. Bo albo jedno, albo drugie. Uważam się za osobę bardzo nowoczesną.

■ Intelktualnie spełnia się pani w stu procentach, a co się dzieje z tą kobietą w pani, która przynajmniej od czasu do czasu chciałaby być adorowana przez mężczyzn?

Z. K.: - W jakimś tam sposób jestem adorowana. No, może teraz już mniej. Adorują mnie moi studenci, oczywiście nie erotycznie... Pewne rzeczy mijają. Dla mnie osobiście jest śmieszna sprawa, jeżeli ktoś upiera się przy tej swojej kobiecości, prowokuje, choć już dawno nie powinien. Natomiast jestem pełna szacunku dla tych osób, które przyjmują to, co niesie życie. Oczywiście, kiedy miałam dwadzieścia lat, korzystałam ze swojej kobiecości! Zawsze jednak bałam się takiej sytuacji: Starsza pani bez godności. No, na to, to bym sobie nigdy nie pozwoliła.



Agata Tuszyńska - poetka i pisarka, autorka biografii słynnych ludzi, m.in. Ireny Krzywickiej („Wyznania gorszytelki”, „Długie życie gorszytelki”), słynnej skandalistki lat trzydziestych, autorki odważnych artykułów na temat kobiecej fizjologii, zamieszczanych w rubryce „Wiadomości Literackich”. Krzywicka zastąpiła też jako uwodzicielka mężczyzn. Szczególnie głośny był jej romanse z Tadeuszem Boyem-Żeleńskim.

A. T.: - W ogóle nie myślę tymi kategoriami. Mnie wydaje się to tak normalne, że kobieta podróżuje, pracuje na siebie, nic od nikogo nie bierze i nie dostaje. Kiedy słyszę „emancypacja” nie włączam się w takie dyskusje. Pewnie gdyby ktoś, patrząc na to co robię, koniecznie chciał mi przypiąć jakąś etykietkę, nazwałby mnie feministką.

Z. K.: - A to dlatego, że ona jest o całe pokolenie ode mnie młodsza. Agata zupełnie nie bierze pod uwagę tego, jak ja zostałam wychowana, że z pewnych rzeczy musiałam się uwalniać.

A. T.: - A ja nigdy z niczego nie musiałam się uwalniać. Zawsze bardzo dużo podróżowałam. W Ameryce takie życie samodzielnej kobiety było oczywiste. Prawo do zaspokojenia własnych potrzeb zawodowych i emocjonalnych, to coś absolutnie oczywistego.

■ Ale współczesna Ameryka to także przykład emancypacji doprowadzonej do absurdu. Wyzwolona kobieta podaje mężczyźnie do sądu, bo ją molestował seksualnie spojrzaniem.

A. T.: - Amerykańskie kobiety przesadzają. Sama bardzo lubię sytuację flirtu, sytuację uwodzenia. I trochę mi żal, że teraz już się nie flirtuje. Wszyscy od razu: hops i do łóżka. Nie czuję się upokorzona, kiedy mężczyzna rozmawia ze mną w sposób uwodzicielski.

■ Czyli w tym przypadku również zalecany byłby umiar?

A. T.: - Przy tym jednak, że kobieta tak samo jak mężczyzna ma prawo absolutnie do wszystkiego: do zaspokajania swoich potrzeb intelektualnych, emocjonalnych i zmysłowych.

Z. K.: - Nawet nie wiecie, moje kochane, do jakiego stopnia czerpicie z całej tej rewolucji obyczajowej, z całego tego zamieszania, jakie w Polsce kilkadziesiąt lat temu rozpoczęła Krzywicka!

■ Dziękuję za rozmowę.